

Miami Sculpture Biennale

Andrzej Jajszczyk, 20.12.2010

W czasie mego ostatniego pobytu na Florydzie trafiłem w Miami na pierwszą edycję biennale rzeźby, trwającego od 3 grudnia 2010 do 15 stycznia następnego roku. Wystawiono na nim pięćdziesiąt rzeźb — część ustawiono na skwerach nad zatoką, a siedemnaście z nich mogłem podziwiać wielokrotnie codziennie, ponieważ znalazły się w lobby hotelu InterContinental przy 100 Chopin Plaza, w którym zatrzymałem się w czasie konferencji. Rzeźba giganta tej gałęzi sztuki Henry'ego Moore'a, „The Spindle” (wrzeciono), stanowi zresztą już od dawna integralną część hotelu. Siedemdziesięcotonową strukturę ustawiono tu w 1982 roku za pomocą śmigłowca i dopiero wokół niej zbudowano hotelowe lobby. Światło wpadające przez szklany dach powoduje, że widok tej największej rzeźby artysty znajdującej się w prywatnych rękach, zmienia się w zależności od pory dnia i pogody.



Henry Moore (UK). The Spindle. 1981

Na biennale znalazły się prace znanych artystów, ale też pojawiły się dzieła autorów, których nazwiska widziałem po raz pierwszy. Muszę przyznać, że wystawa była dla mnie dobrą odtrutką na zalew rzeźbiarskiego kitu opanowującego w ostatnich latach Polskę, czego koszmarnym przykładem są zaśmiecające Kraków pomniki autorstwa Czesława Dźwigaja. O tym, że polska rzeźba mogła się kiedyś wznosić na wyżyny świadczy dobrze świetna wystawa „Na drogach duszy. Gustav Vigeland a rzeźba polska około 1900,” trwająca obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Ale i później było się czym pochwalić. Wystarczy wymienić Xawerego Dunikowskiego (którego praca jest zresztą wystawiona na wspomnianej wystawie w MN), Katarzynę Kobro, Marię Jaremeń, Alinę Szapocznikow, Władysława Hasiora, czy tworzącą dotąd Magdalenę Abakanowicz.



Bernar Venet (Francja). Arcs in Disorder: 3 Arcs x 5".
2002-03

Praca Bernara Veneta, korzystająca z rdzewiejącej stali przywodzi mi na myśl wielkie stalowe struktury instalacji „The Matter of Time” Richarda Serra, które widziałem kiedyś w Muzeum Guggenheima w Bilbao. Urodzony we Francji w 1941 roku, Venet od 1966 roku mieszka i tworzy w Nowym Jorku. Łuki są także motywem jego wielu prac malarskich i graficznych.

Zupełnie inny styl reprezentują dwie duże, marmurowe rzeźby kolumbijskiego artysty, urodzonego w 1932 roku, Fernando Botero. To czarne, błyszczące, postaci ludzkie o iście rubensowskich kształtach. Podobnie obfite sylwetki prezentuje na swych

bardzo kolorowych obrazach, w tym na zabawnych pastiszach klasycznych dzieł malarstwa europejskiego, jak „Portret małżonków Arnolfinich” Jana van Eycka.



Fernando Botero (Kolumbia).
Man Walking. 1999



Fernando Botero (Kolumbia).
Donna Sdraiata. 2003

Na biennale wystawiono aż cztery prace Amerykanina Dennisa Oppenheima, wykonane z aluminium, włókna szklanego i innych materiałów; wszystkie w podobnym surrealistycznym stylu. Przypominają dziwne, kolorowe ptaki. Oppenheim, który urodził w 1938 roku w stanie Waszyngton, a studiował w Kalifornii, tworzy także w Nowym Jorku. Jest uznanym konceptualistą, interesuje go kształtowanie przestrzeni. Sławę przyniosły mu m.in. rzeźby w kształcie poprzewracanych i urągających prawom ciężenia budynków, jak na przykład, stojący w Buenos Aires, pomnik ofiar



Dennis Oppenheim (USA).
Garden of Evidence (#9). 2008



Hans Van de Bovenkamp (Niemcy).
Ode to Mingus. 2005

junty wojskowej w Argentynie. W wielu swoich rzeźbach mocno operuje czystymi, jaskrawymi kolorami. Bardzo podobają mi się jego kolorowane rysunki. Znany jest także z *performance*, w tym wykorzystywania do tego własnego ciała (szczególnie na początku lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku). Kiedyś widziałem wideo, na którym opalał się przez wiele godzin, aż do poparzeń skóry.

Stali nierdzewnej używa w swoich pracach Hans Van de Bovenkamp, urodzony w tym samym roku co Oppenheim. Na wystawie znalazły się trzy jego rzeźby w podobnym stylu. Nawiązuje w nich do celtyckich menhirów, jakkolwiek jego struktury są znacznie bardziej złożone. W opisach rzeźb na biennale, artysta jest określany jako Niemiec, ale

naprawdę urodził się w Holandii, w Amsterdamzie kończył architekturę, a w latach 1958-61 studiował w University of Michigan, Ann Arbor. Później osiadł w Nowym Jorku. Obecnie mieszka na Long Island.

Jest też praca pt. „Three Brushstrokes” (Trzy pociągnięcia pędzla) mojego ulubionego twórcy *pop-artu*, nieżyjącego już od trzynastu lat, związanego też mocno z Nowym Jorkiem, Roya Lichtensteina. Dotąd znałem głównie jego świetne obrazy, często inspirowane komiksami. Pamiętam jak podobała się nam z Basią jego wystawa w galerii *BA-CA Kunstforum* w Wiedniu, którą oglądaliśmy na początku 2004 roku.



Sophia Vari (Grecja).
Serpents de la Guerre. 1998-99

Dwie monochromatyczne prace Keith Haringa są bardzo sympatyczne. Żółta „Julia” przywodzi na myśl ćwiczącą kobietę. Czerwony, jamnikowaty „Curling Dog” (Skręcony pies) jest po prostu słodki. Jego pogodne, wystawione w Miami, prace kontrastują z faktem, że żył bardzo krótko (1958-1990). Urodził się w Pensylwanii, ale od dwunastego roku życia mieszkał i tworzył w Nowym Jorku. Był homoseksualistą. Zmarł na AIDS. Poza rzeźbami znany ze swoich świetnych małych pop-artowych prac graficznych i wielkich murali. Jeden z nich namalował na Murze Berlińskim, trzy tygodnie przed jego obaleniem.



Roy Lichtenstein (USA).
Three Brushstrokes. 1984

Rzeźba Sophi Vari „Serpents de la Guerre” (Węże wojny) ma typowy dla wielu jej prac ślimakowaty kształt i również charakterystyczne operowanie dwoma kolorami. Sophia Vari urodziła się w 1940 roku w Grecji, ale obecnie mieszka i pracuje na zmianę we Francji i we Włoszech. Prywatnie żona Fernando Botero (druga).



Keith Haring (USA). Julia. 1987



Hernán Dompé (Argentyna).
La edad de bronce.
W tle: Henry Richardson (USA).
Tikkun (Healing the World). 2000

Daniel Escardó urodził się w Montevideo w 1957 roku. Jego ojciec był radiologiem i profesorem anatomii, co najwyraźniej odbija się na kształtach rzeźb artysty. Nie bez znaczenia jest też fakt, że Daniel Escardó ukończył studia inżynierskie. Sam swój sposób pracy nazywa „rzeźbieniem dynamicznym.” W konstrukcjach swoich prac używa komputerowych technik projektowania trójwymiarowego.



Daniel Escardó (Urugwaj).
Arbore Metalis. 2009



Edgar Negret (Kolumbia).
Cascada Roja. 2008

Hernán Dompé urodził się w 1946 roku w Buenos Aires. Argentynie pozostaje wierny po dziś. Jego niebieska rzeźba wpisuje się w szerszy cykl prac artysty przypominających indiańskie totemy. Częstym motywem jego rzeźb są też łodzie.

Szklana kula jest charakterystyczna dla Amerykani- na Henry'ego Richardsona. Przygotowując swoje rzeźby tnie szklane tafle na kawałki, a następnie pracownicy je skleja. Nie bez znaczenia jest zapewne fakt, że studiował kiedyś geologię w Haverford College w Pensylwanii. Urodził się w 1961 roku. Po latach spędzonych w Peru i Waszyngtonie, przeniósł się do Massachusetts. Obecnie mieszka w Nowym Jorku (Spanish Harlem).

Kolejny przedstawiciel sztuki latynoamerykańskiej to, urodzony w 1920 roku, Kolumbijczyk Edgar Negret. Ukończył Szkołę Sztuk Pięknych (Escuela de Bellas Artes) w Cali, w swoim rodzinnym kraju. Uczył się także w Clay Club Sculpture Center w Nowym Jorku. W młodości spędził kilka lat, Barcelonie i w Paryżu, a później ponownie w Nowym Jorku (1955-63). Charakterystyczne dla jego twórczości są aluminiowe rzeźby pomalowane na jednolite kolory. Ale wcześniej eksperymentował też z innymi materiałami.

Oryginalna rzeźba Franka Stelli „The Mat-Maker” wisi przy ścianie hotelu Inter-Continental, tuż przy jego głównym wejściu. Ten, urodzony w 1936 roku w stanie Massachusetts, amerykański malarz, grafik i rzeźbiarz znany jest z bardzo regularnych, geometrycznych i kolorowych prac, ale także, jak i jego rzeźba w Miami, dzieł o wyraźnie niespokojnym wyglądzie. W wielu swoich obrazach stosował ramy o kształcie dostosowującym się do geometrii dzieła, zamiast użycia tradycyjnego prostokąta. Studiował w *Princeton University*, a w 1958 roku osiadł w Nowym Jorku.



Frank Stella (USA).
The Mat-Maker (D-13, 2X). 1990



Agustín Cárdenas (Cuba).
La Famille. 1990

Rzeźba „La Famille” jest typowa dla twórczości Agustína Cárdenasa, potomka czarnych niewolników, urodzonego w 1927 roku na Kubie i zmarłego prawie dziesięć lat temu, także w tym kraju. Od 1955 roku mieszkał w Paryżu, gdzie związał się z surrealistami. Później tworzył w Kanadzie, Austrii, Japonii, Korei, a przede wszystkim w Carrarze we Włoszech. W 1994 roku powrócił na Kubę. Na kształty jego marmurowych rzeźb wyraźny wpływ mieli Henry Moore i Jean Arp, ale także sztuka afrykańska.

Jean Dubuffet to artysta trochę starszej generacji. Urodził się w pierwszym roku XX wieku w Hawrze, a zmarł w 1985 roku w Paryżu. Jakkolwiek sztukę uprawiał już od wczesnej młodości, pierwsze prace zaczął wystawiać publicznie, gdy miał już ponad 40 lat. Wcześniej zajmował się handlem winem. W 1951 roku spędził pół roku w Stanach Zjednoczonych, gdzie poznał m.in. Pollocka i Duchampa. Był malarzem i rzeźbiarzem, operującym zróżnicowanymi środkami wyrazu. Wystawiana w Miami rzeźba pochodzi z najsłynniejszego z cykli prac Dubuffeta, a mianowicie 'Hourloupe'. Słowo to wymyślone przez samego artystę wywodzi się m.in. z: *hurler* (wyć), *hululer* (pohukiwać), *loup* (wilk). W swoich rzeźbach z tego okresu stosował żywice epoksydowe i poliuretan.



Jean Dubuffet (Francja).
Borne au logo. 1966



Rufino Tamayo (Meksyk).
Hombre Rojo. 1989



Rufino Tamayo (Meksyk).
Atlante. 1989

Rufino Tamayo urodził się w Meksyku jeszcze w XIX wieku, bo w 1899 roku, w rodzinie Indian Zapoteków. Zmarł w roku 1991. Bardziej znany jako malarz. Po nauce w szkole sztuk plastycznych (*Escuela des Artes Plasticas*), w 1921 roku został zatrudniony jako kierownik działu rysunków etnograficznych w Narodowym Muzeum Archeologicznym (*Museo Nacional de Arqueología*) w mieście Meksyk. Niewątpliwie miało to wpływ na jego twórczość, w której występowały motywy zaczerpnięte ze sztuki ludowej. W latach 1926-29 oraz 1936-48 mieszkał i tworzył w Nowym Jorku. Później, na krótko, wrócił do Meksyku, a po serii konfliktów z miejscowymi „muralistami,” którzy zarzucali mu zbyt małe zaangażowanie jego sztuki w politykę, wyjechał do Paryża, gdzie pozostawał aż do 1964 roku, zanim ponownie osiedlił się w ojczyźnie. Przed śmiercią, wraz z żoną Olgą, ofiarował Meksykowi, bogatą kolekcję prac twórców światowej sztuki współczesnej, a także sztuki prekolumbijskiej.

Thomas Scheibitz, urodzony w Saksonii w 1968 roku, to już nowa generacja twórców. Wystawiona w Miami praca silnie kontrastuje z jego mocno kolorowymi obrazami, a także innymi rzeźbami tego samego artysty. Należy uznać jego ogromną wszechstronność, operowanie różnymi środkami ekspresji i wieloma technikami, obejmującymi także grafikę i fotografię. Obecnie mieszka i pracuje w Berlinie.



Thomas Scheibitz (Niemcy).
Sylvia Stone 11". 2009

Organizatorem biennale jest znana amerykańska galeria, której właścicielem jest Gary Nader. Rozpoczął w 1981 jako dyrektor *Galerii Nader* w Santo Domingo w Republice Dominikany. W 1986 przeniósł działalność do Miami tworząc galerię specjalizującą się w sztuce Ameryki Łacińskiej. Poza działalnością wystawienniczą i handlową zajął się wydawaniem książek nt. sztuki współczesnej. Obecnie galeria ma ponad 5 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni wystawienniczej, na której są prezentowane prace artystów z całego świata, w tym takich sław, jak Miro, Matisse, Kandinsky, Picasso, Chagall, Warhol, Calder, czy Kiefer.

Trzeba przyznać, że prezentowany tu wybór prac z *Miami Sculpture Biennale* wskazuje na dość nietypowy charakter imprezy. Prawie wszystkie prace stanowią dzieła uznanych już artystów, niekiedy zmarłych wiele lat temu. Trochę brakowało mi świeżości. Można też zauważyć, że jakkolwiek biennale ma charakter międzynarodowy, znaczący procent twórców wystawianych prac miało krótsze lub dłuższe związki z Nowym Jorkiem. Potwierdza to zapewne ogromną rolę tego miasta w rozwoju sztuk plastycznych ostatnich kilkudziesięciu lat. Niestety nie znalazły się tu prace żadnego twórcy z Polski. Widoczną cechą wielu rzeźb jest duże znaczenie koloru, co zapewne wiąże się z tym, że znaczna część ich autorów jest lub była także (czasami przede wszystkim) malarzami.

Miasto Miami deklaruje, że będzie chciało z każdego biennale kupować niektóre prace, by następnie umieścić je w przestrzeni publicznej. Muszę przyznać, że czytam o tym z zazdrością. Sam chciałbym zobaczyć rzeźby tej klasy w Krakowie. W Miami zresztą dobrych rzeźb nie brakuje, jak na przykład wspaniały relief Feranda Légera „Femmes Au Perroquet” (Kobiety z papugą), znajdujący się na zewnętrznej ścianie budynku *Miami Art Museum* (MAM). Wygląda jak ceramika, ale w istocie jest lakierowanym brązem. W MAM z radością zobaczyłem też, na wystawie „Between Here and There,” dwie prace Polaków: Mirosława Bałki i Krzysztofa Wodiczko.



Fernand Léger (Francja). Femmes Au Perroquet. 1951-52

Fotografie wszystkich prac: Andrzej Jajszczyk